

WIADOMOŚCI Z BIBLIOTEKI

Grudzień 2001 / Styczeń 2002

[Święta](#)
[Noblista](#)
[Szpieg czy literat](#)
[Dziesięciolecie](#)
[Podziękowanie](#)
[Powitanie](#)
[Odchodzą pisarze...](#)
[Kronika kulturalna](#)

ŚWIĘTA

MALEŃKI JEZU

Teresa Boguszevska
Warszawa, grudzień 1983

*Maleńki Jezu
Któryś się nam narodził
na polskiej smutnej ziemi
w czas drogi krzyżowej
podniesieniem ręki
ocal polskie plemię*

*W noc błogostawioną
niechaj zadrzą stworzenia najlichsze
światło betlejemskie
- Maleńki Jezu -
niech miłością zatli
serca skamieniałe
ślepe i przekupne
i te nierozumne.*

*Maleńki Jezu
Któryś potem powiedział
zostawiając świat ten swoim Apostołom
„Pokój zostawiam Wam
pokój mój Wam daję”.
I na polskiej ziemi
słowo
niech się ciałem stanie.*

Znów przyszedł czas wojny, tym razem w kraju, który zawsze wydawał się oazą bezpieczeństwa. A w Polsce wciąż bieda i nie ma zgody.

Wracają wspomnienia dramatycznych świąt Bożego Narodzenia lat 80.

Wiersz powyższy pochodzi z tomiku p.t. *I przyszedł Bóg Doliną Krzywdy*, wydanego w Londynie w 1985 r. przez oficynę Odnova. Recytowany był na comiesięcznej mszy św. w intencji Ojczyzny w kościele Świętego Stanisława Kostki, odprowadzanej przez ks. Jerzego Popiełuszkę.

NOBLISTA - OBYWATEL ŚWIATA

V.S. Naipaul, nieprzejednany krytyk fanatyzmów religijnych, otrzymał w tym roku literacką nagrodę Nobla (około 1 miliona dol.). Uważany za jednego z najwybitniejszych współczesnych pisarzy, ogromnie płodny - to autor ponad dwóch tuzinów powieści,



nowelek, wspomnień, reportaży z podróży i mnóstwa prac związanych z aktualnymi wydarzeniami, który potrafi łączyć rzeczywistość z wyobraźnią, opowieści fikcyjne i autobiograficzne w oryginalny sposób.

Przedstawia przygnębionych, zrezygnowanych ludzi, nowe niepokoje i zaburzenia, rozkład ustalonego porządku wskutek upadku kolonializmu i wzrost poczucia wyobcowania człowieka i społeczeństw.

Vidiadhar Surajprasad Naipaul urodził się na Trynidadzie, małej wyspce w pobliżu Wenezueli, niegdyś kolonii brytyjskiej. Pochodzi z trzeciego pokolenia osiadłych tam hinduskich emigrantów. Jego ojciec był dziennikarzem, który wpoił mu kult literatury. Najnowsza powieść Naipaula - *Half a Life (Połowa życia)* właśnie się ukazała w nakładzie 25 tysięcy, dalsze 50 tysięcy jest w druku. To historia hinduskiego chłopca z mieszanego małżeństwa, który otrzymuje stypendium na studia w Londynie i zostaje pisarzem. Od pierwszych stron tej książki czytelnik czuje że to dzieło wielkiego talentu. Wydawca porównuje prozę Naipaula do Józefa Conrada i Grahama Greena. Język jest zadziwiająco zwięzły, historia psychologicznie zawiła, ale akcja szybka, wyraża poglądy bardzo osobiste a jednocześnie odzwierciedlające sytuacje polityczne.

Autor ukończył uniwersytet w Oxfordzie i nigdy już nie opuścił na stałe Anglii choć podróżował tak wiele, że w kołach literackich nazywają go obywatelem świata. Został też tam nobilitowany, nazywają go - sir Vidia Naipaul. Dziś to 69 letni jegomość niewielkiego

wzrostu o dużej niezbyt pięknej twarzy z siwą bródką. Sześć lat temu rozszedł się z żoną po 41 latach małżeństwa i poślubił młodszą o 20 lat dziennikarkę z Pakistanu. Dzieci nigdy nie chciał, natomiast kocha zwierzęta, szczególnie koty. Jest też tytanem pracy, przedstawia w najróżniejszy sposób problemy emigracji, alienację potomstwa różnych rasowo rodziców, balast dziedzictwa, skutki kolonializmu i zmagania Trzeciego Świata. Jego pierwsza książka *The Mystic Masseur* została wydana w 1957 r. W następnych krytykował fundamentalizm religijny islamu w Indonezji, Iranie, na Malajach i w Pakistanie. Po ostatnich wydarzeniach powiedział: „Uważam że 11 września to katastrofa i mam tylko nadzieję, że w rezultacie nie pomniejszy Ameryki. Zbyt wiele zależy od Stanów Zjednoczonych. Dotychczas świat był pełen optymizmu i stosunkowo szczęśliwy. Byłoby straszne choć w części to utracić”.



SZPIEG, BANDYTA CZY LITERAT?



Mało zajmowano się do niedawna dorobkiem pisarskim Sergiusza Piaseckiego. Jedna ukazała się biografia napisana przez jego przyjaciela Ryszarda Demla, czasem artykuł nie zawsze zgodny z rzeczywistością. Dopiero przed rokiem PWN w Warszawie wydało monografię Krzysztofa Polechońskiego pt. *Życie człowieka uzbrojonego*. Jest to owoc kilkuletniej pracy, dociekań nie łatwych, bo życie pisarzy na emigracji toczy się jakby na uboczu, często bywają w kraju zapomniani i też nie zostawiają dość wiarygodnych śladów. Piasecki nie udzielał wywiadów, trzymał się z dala od polskich środowisk. A jednak był to pisarz popularny, tłumaczony na tyle obcych języków, że prócz Sienkiewicza przegonili go chyba tylko Lem i Kapuściński.

Sergiusz Piasecki (1899-1964) stał się powieściopisarzem w więzieniu. Tam też dopiero zabrał się do solidnej nauki polskiego, gdyż jego pierwszym językiem był rosyjski i szkolne lata upłynęły w rosyjskiej szkole w Mińsku. O jego wczesnym życiu rozpisywano się niegdyś w Polsce nie tylko w brukowcach, ale i w szacownych *Wiadomościach Literackich*, gdy w 1926 roku został skazany na wieloletnie więzienie.

Dzieciństwo i młodość tego zadziwiającego człowieka upłynęły w carskiej Rosji. A nie były łatwe. Wtedy i przez resztę życia musiał się wciąż z czymś borykać, czemuś przeciwstawiać, za czymś gonić. Czy czuł się Rosjaninem? Nie, raczej był kresowym „człowiekiem tutejszym”, który równie dobrze władał białoruskim i ukraińskim. Polskiego natomiast nie znał. Ojciec jego jednak i nazwisko były polskiego pochodzenia i koledzy Rosjanie często mu tym dokuczali, co kończyło się bójką i kolejnym wyrzuceniem ze szkoły. Już w 1917 roku pobił szkolnego inspektora i po raz pierwszy dostał się do więzienia. Ale zaraz uciekł i żył dalej wśród podobnych sobie nigdzie nie przynależących charakterów.

W październiku 1917 r. Sergiusz Piasecki przeżył wybuch rewolucji w Moskwie skąd uciekł do Mińska i dołączył do białoruskich partyzantów antybolszewickich. Z nimi w 1919 r. wspomagał polskie wojsko walczące o Mińsk i został ranny. Podleczywszy się wstąpił do białoruskich formacji przy polskiej armii skąd odkomenderowano go do Szkoły Podchorążych w Warszawie. W stopniu podchorążego walczył w Pułku Mińskim Dywizji Litewsko-Białoruskiej i w sierpniu 1920 brał udział w obronie Warszawy. Po skończeniu szkoły przeniesiono go do Wilna i wkrótce został zdemobilizowany. Zaczął się zajmować wówczas przemysłem towarów przez granicę, która oddzieliła go od ojca i rodzinnego Mińska. A w sierpniu 1922 r. rozpoczął pracę dla II Oddziału polskiego Sztabu Generalnego, czyli dla wywiadu wojskowego na terenie Rosji i Białorusi, nie zaniechając jednocześnie przemytnictwa. Przechodził przez granicę 30 razy, kilkakrotnie łapano go i wsadzano do więzienia po obu stronach, w sumie spędził wtedy za kratami około trzech lat. Często z własnej kieszeni opłacał koszty zbierania informacji dla wywiadu, jednocześnie dostarczał sowieckim żołnierzom kokainy a za otrzymane pieniądze nabywał futra i przemyczał je do Polski. Żył w stałym napięciu, wielokrotnie narażał życie. To wszystko nie podobało się polskim władzom wojskowym i w 1926 r. zwolniono go ze służby.

Piasecki stracił wtedy podstawę utrzymania. Wywiad francuski odrzucił jego propozycję współpracy. Gdy nie

mógł zaspokoić swego uzależnienia od kokainy wdał się w napady rabunkowe w przygranicznych okolicach. Po wpadce groził mu normalnie wyrok 3 do 5 lat więzienia, ale w tamtych okolicznościach - skazano go na karę śmierci. Prezydent RP jednakże, pamiętając jego zasługi dla polskiego wywiadu, skorzystał ze swego prawa łaski. Ostatecznie skazano Sergiusza Piaseckiego na 15 lat. Po 11 latach pobytu w najcięższych polskich więzieniach i po jego zdumiewającym sukcesie literackim - został warunkowo zwolniony.



Burzliwe życie Sergiusza Piaseckiego, ludzie z nim związani i przygody stały się natchnieniem jego późniejszej twórczości literackiej. W więzieniu walczył o lepsze traktowanie więźniów, był wodzem buntów. Skazywano go na izolatki, dokładano miesiące do wyroku. Mimo postępującej gruźlicy - podania o zwolnienie napotykały odmowę. W 1933 r. Melchior Wańkowicz odwiedził go i napisał reportaż o krnąbrnym więźniu. Być może wtedy wzbudziła się w Piaseckim chęć wylania na papier swych przeżyć. Korzystał z biblioteki więziennej. Dzięki Wańkowiczowi dostarczano mu *Wiadomości Literackie*. Jego pierwsza próba pisarska nie zachowała się. Zniszczył manuskrypt, gdy uznał go za niedoskonały. Następną powieść, *Piąty etap*, chciał posłać na konkurs, ale cenzura więzienna zatrzymała ją. Wydrukowano ją dopiero w r.

1938. W rok później zaczął pisać *Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy*. Ale i ten manuskrypt cenzura więzienna trzymała długo. Wreszcie wysłał go Wańkowiczowi do oceny. Na początku 1937 r. Wańkowicz znów odwiedził Piaseckiego w więzieniu na Świętym Krzyżu i zawarł z nim umowę na wydanie książki. Podjął też starania o zwolnienie utalentowanego więźnia. Dobrze zareklamowana przez Wańkowicza książka odniosła natychmiastowy sukces, stała się największym w życiu autora osiągnięciem.

Piasecki odzyskał wolność 2 sierpnia 1937 r. Kuracja w Otwocku wyleczyła go z gruźlicy. I oto był sławny, Witkacy malował jego portrety, urządzano mu autorskie spotkania w całej Polsce. Drukowano dalsze wydania rozchwytywanej powieści. Ukazał się *Piąty etap* a w 1938 r. *Bogom nocy równi*. Jego książki tłumaczono na wiele języków. Piasecki opisał w swych książkach życie pełne przygód, ciekawe, romantyczne. Jego bohaterowie zajmują się przemytem, pracują dla wywiadu. Są okrutni, ścigani, topiący w alkoholu i zabawie swoje napięcia i tęsknoty. Odzywał na wyobraźnię czytelników szczególnie młodych, gdy pisał: „Żyliśmy jak królowie. Wódkę piliśmy szklankami. Kochały nas ładne dziewczyny. (...) Płaciliśmy złotem, srebrem i dolarami. Płaciliśmy za wszystko: za wódkę i za muzykę. Za miłość płaciliśmy miłością, nienawiścią za nienawiść”. Ale krytycy zarzucali mu sentymentalizm, stare sensacyjne chwytły. Skromne honoraria były jego zdaniem dalekie od rynkowych. Na tym tle po wielu nieporozumieniach w 1949 r. doszło do zerwania z Wańkowiczem.

Zawrotną karierę Piaseckiego przerwał wybuch wojny. Lata okupacji niemieckiej przeżył w Wilnie. Pisał artykuły do prasy podziemnej, związał się z konspiracją, był w Kedywie Armii Krajowej szefem komórki wykonującej wyroki na zdrajców. Władze AK odznaczyły go Srebrnym Krzyżem Zasługi. W 1942 r. ożenił się, w godzinach wytchnienia - pisał. W 1945 r. przedarł się do Polski. Dzięki pomocy organizacji UNRRA udało mu się wydostać na Zachód do korpusu gen. Władysława Andersa we Włoszech. Tam Instytut Literacki kierowany przez Jerzego Giedroycia wydał szereg jego powieści. W tym *Jabluszek*, *Spojrzą ja w okno* i *Nikt nie da nam Zbawienia*, (wznowione pod wspólnym tytułem *Mgła* w 1999r., LTW Warszawa), było też aż kilka wydań *Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy*.

Honoraria za książki były niewielkie, Piasecki musiał dorabiać udzielając lekcji języka rosyjskiego. Po demobilizacji osiedlił się w Wielkiej Brytanii. Nawiązał tam współpracę z prasą emigracyjną, napisał 2 powieści satyryczne na tematy polityczne: *7 pigulek Lucyfera* potem *Zapiski oficera Armii Czerwonej*. Bohaterem był typowy „homo sovieticus” o wyśmiewanych cechach Rosjanina i komunisty. W 1957 r. ukazała się jego powieść autobiograficzna *Żywoć człowieka rozbrojonego*. Wszystkie jego książki cechuje nieprzejednany antykomunizm.

Na emigracji Piasecki nie napotkał życzliwości krytyków. Nawet ci co go chętnie czytali - wstydziło się czasem do tego przyznać. Nie pozyskał dawniejszego powodzenia.

Mamy w naszej Bibliotece kilka powieści Sergiusza Piaseckiego i też tę świetną biografię Krzysztofa Polechońskiego - *Żywoć człowieka uzbrojonego*.

Alina Żerańska 



Najważniejszym wydarzeniem w życiu Biblioteki Polskiej był **listopadowa uroczystość w Ambasadzie R.P. z okazji dziesięciolecia powstania naszej placówki kulturalnej**. Pałacyk na 16-tej ulicy wyglądał jak zawsze - ślicznie. W Błękitnym Salonie ustawiono rzędy krzesel. Zaproszeni byli wszyscy członkowie Biblioteki Polskiej i pisarze polscy z Waszyngtonu i okolic. W sąsiednim saloniku na dwóch stołach wystawiliśmy książki 19 lokalnych autorów, pochodzące z naszych zbiorów.

Przybyło na to spotkanie około 80 osób. Powitał ich zastępca ambasadora Grudzińskiego, minister Bogusław Winid. W swym przemówieniu nawiązał do pierwszego zespołu przedstawicieli III Rzeczypospolitej, którzy tak bardzo przyczynili się do powstania Biblioteki Polskiej w Waszyngtonie. Mówił ciepło i serdecznie, podkreślił że obecny zespół Ambasady tak samo docenia bezinteresowne wysiłki założycieli i ochotników, którzy dołączyli później i dzięki nim biblioteka rozkwitła i funkcjonuje. Zapewnił, że nie należy się obawiać by budynek w którym się mieści został sprzedany i biblioteka straci swój lokal. Wprost przeciwnie, zespół Ambasady dołoży starań, by znaleźć jakąś możliwość większego pomieszczenia. Słuchacze podziękowali gorącymi oklaskami. Następnie przemawiał prezes Towarzystwa Przyjaciół Biblioteki Polskiej Tadeusz Walendowski. Opowiadał o powstaniu Towarzystwa, działalności i zasługach, wszystko na wesołą pogodną nutę. Wskazał, że to zebranie to było 120-te wtorkowe zebranie zarządu biblioteki. Emanowało z niego szczere zadowolenie i duma z sukcesu naszej placówki kulturalnej. Potem przyszła kolej na przemówienie dr Danuty Mostwin, znanej pisarki i socjologa. Wyraziła uznanie dla pracowników biblioteki i podziw dla ich wytrwałości. Następnie mówiła o problemach wyobcowania i adaptacji emigrantów, ich potrzebie kontaktów z kulturą polską wpojoną im od kolebki przez babcię i matkę.



Punktem kulminacyjnym programu było przemówienie przybyłego specjalnie na tę okazję z Warszawy dyrektora Biblioteki Narodowej, Michała Jagiełły. Dostojnego gościa przedstawiła pani radca d.s. kultury Ambasady, Anna Niewiadomska. Minister Michał Jagiełło, uśmiechnięty, ożywiony, nazwał się człowiekiem książek, ale wcale nie wyglądał na „mola książkowego”. Tłumaczył, że jego ideałem i dążeniem nie jest biblioteka tylko ściśle polska choć tak się nazywa, ale nawiązująca do tradycji wielonarodowej Pierwszej Rzeczypospolitej i też wielonarodowej Drugiej. Opowiadał o

współdziałaniu Biblioteki Narodowej z sąsiadami: Litwą, Białorusią, Ukrainą, Czechami i innymi. Mówił o swych skromnych, ale jednak możliwościach pomocy finansowej dla polskich bibliotek za granicą, wyraził chęć przysyłania nowości wydawniczych naszej Bibliotece Polskiej. Oby tylko znalazło się dla nich miejsce!

Dziękując dyrektorowi Jagiełło za przybycie i tak ciepłe przemówienie, Tadeusz Walendowski wręczył mu dar dla Biblioteki Narodowej - oryginalny list Jana Lechonia znaleziony przypadkowo w jednej z naszych

książek. Po zakończeniu programu zebrani przeszli do sali jadalnej gdzie na wielkim stole rozstawiono półmiski ze smaczką kolacją, kieliszki z winem i soczkami owocowymi. A że zebrani tam przyjaciele naszej Biblioteki Polskiej wszyscy prawie znali się - miło upływał czas na pogodnych pogawędkach.

A.Ż.



PODZIĘKOWANIA!

Vlad Murzewski, anonimowa pani, Carl Sharek, Walter Zachariasiewicz, Kazimierz Nowarczyk, Rev. Philip Majka, Anna Czarnecka, Sylwia Youssef i Ryszard Dreszer ofiarowali Bibliotece Polskiej dotacje w granicach od 110 do 5 dolarów w okresie od 15 września do 27 października. W sumie wpłynęło 440 dolarów.

Przypominamy, że dotacje na naszą instytucję niedochodową można potrącić od podatku.

Serdeczne dzięki!

WITAMY NOWYCH CZŁONKÓW

W ciągu tylko dwóch miesięcy, we wrześniu i w październiku, przybyło Bibliotece Polskiej 25 członków (osób pojedynczych i rodzin) ! Wszystkich serdecznie witamy i prosimy nas często odwiedzać w bibliotece. Oto oni:

Barbara Adamik, Agnieszka Aleksy, Jerzy Bodurka, Anna Czarnecka, Jolanta Dąbrowska, Witold Fender, Anna Gałęcka-Tomar, Ewa Gradzka, Brent J. Jarkowski, Dariusz Jaworski, Marianna Ketchpaw, John Michalski, Elżbieta Mizerska, Krzysztof Montwiłł, Tuan Nguen Minh, Kazimierz Nowarczyk, Krystyna Przywała, Inga Reene, Monica M. Reid, Alina Rokicka, Samuel Sandler, Anna Szankowska, Robert E. Tinsley, Monika Todorow, Sylvia Youssef.

ODCHODZĄ NASI PISARZE, DZIAŁACZE

23 września zmarł nagle i tak przedwcześnie 60-letni **Stanislaus Blejwas**, urodzony na Brooklynie syn polskiej emigranckiej rodziny. Ukończył studia historyczne (Columbia) z wybitnymi wynikami i uzyskał stopień doktorski w Instytucie Europy Środkowo-Wschodniej. Jego rozszerzona praca doktorska *Realism in Polish Politics* została wydana przez uniwersytet Yale. Był potem kolejno docentem, profesorem nadzwyczajnym i zwyczajnym w Central Connecticut State University. Wiele jego dalszych publikacji dotyczy dziejów Polski i historii polsko-amerykańskiej. Wykładał historię Polski i Europy Środkowo-Wschodniej jak też kultury Polonii amerykańskiej i stosunków polsko-żydowskich. Pisywał w prestiżowych czasopismach, poruszał bolesne tematy, n.p. *Spadkobiercy i wydziedziczeni - polski chłop w literaturze Nowej Anglii* albo *Nowa i stara Polonia - napięcia w społeczności etnicznej*.

Blejwas potrafił łączyć swoją ożywioną działalność w wielu instytucjach z pracą badawczą i pisarską. Był aktywnym członkiem Rady Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce, Instytutu Józefa Piłsudskiego, Rady Polsko-Amerykańskiej Żydowsko-Amerykańskiej, prezesem American Historical Association, członkiem Polish American Studies i szeregu innych organizacji. Prezydent Clinton mianował go członkiem US Holocaust Memorial Council. Jego pełna chrześcijańskiej miłości bliźniego postawa zdobyła mu uznanie środowisk żydowskich. Blejwas otrzymał też wiele wyróżnień naukowych, był odznaczony Oficerskim Krzyżem Zasługi R.P. On to przed laty był inicjatorem powstania Funduszu Kopernikowskiego. Dzięki jego staraniom powstała Katedra Studiów Polskich i Polsko-Amerykańskich na uniwersytecie w New-Britain jak również archiwum "Polish Heritage Collection". Stan Blejwas był oddany całkowicie swej pracy dla Polski i Polonii, był chlubnym przykładem tego, co można znaleźć w amerykańskich środowiskach polskich.

W październiku zmarła w warszawskim szpitalu **Monika Żeromska**, córka jednego z największych pisarzy minionego stulecia - Stefana Żeromskiego. Monika była barwną postacią w warszawskim świecie artystycznym. Utalentowana malarka studiowała w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, w Szkole Plastycznej w Genewie i pracowni słynnego malarza w Rzymie. Po wojnie wygłaszała odczyty o swoim ojcu i jego twórczości. Projektowała też dla warszawskich teatrów scenografie do wielu przedstawień w tym do sztuk ojca. Miała duże powodzenie jako portrecistka i malarka kwiatów. Wyszło w druku pięć tomów jej wspomnień, które mamy oczywiście w naszej Bibliotece. Szczególnie interesujące są dwa pierwsze, gdy pisała o ojcu jakim go pamiętała z lat dziecińczych i swej młodości aż do jego zgonu i też o swych wstrząsających przeżyciach w czasie wojny i powstania. Dalsze tomy to głównie sprawozdania z wielu podróży. Nie są to wspomnienia ściśle autobiograficzne gdyż niewiele zahaczają o jej życie prywatne.



KRONIKA KULTURALNA

24 października - *Madama Butterfly* Giacomo Pucciniego, najnowsza



wspólna produkcja Washington Opera z warszawskim Teatrem Wielkim reżyserii Mariusza Trelińskiego, została nagrodzona owacją na stojąco już na próbie generalnej. W ten sposób tradycyjna publiczność amerykańska zaakceptowała nowoczesną interpretację tej najpopularniejszej opery Pucciniego.

O scenografii i kostiumach, za które odpowiedzialna była strona polska, mówiło się już od dawna w kuluarach teatralnych. Boris. F. Kudlicka, słowacki scenograf, zaprojektował obrazy przypominające doskonałe grafiki japońskie, gdzie zawsze pozostawione jest wolne miejsce dla wyobraźni widza. W pierwszej odśrodku widzimy więc wielką czarną planszę konstrukcyjną z jasnym pionowym pasem, gdzie pojawiają się artyści. Wspaniała jest też gra światła i cieni, która tworzy morze, wnętrze domu, czy ogród z tych samych elementów dekoracji.

Kostiumy są również minimalistyczne, również perfekcyjne w detalach. Trzy akty przypominają tryptyk filmowy Krzysztofa Kieślowskiego: czerwony - to miłość, pasja. Bohaterka jest więc w szkarłatnym kimonie, a słynna aria miłosna śpiewana jest w promieniach zachodzącego słońca, Niebieski - to smutek, zawód, oczekiwanie. Ostatni biały - to ofiarowanie. Aktorzy w bieli na srebrnym tle. Nie można oderwać oczu od kostiumu „zachodniej” damy: Trójkątna krynolina, gigantyczny kapelusz i ostra jak szpilka laseczka w ręku (to ten detal!).

Choreografia dopełnia muzykę i dramatyczną akcję. Trzej tancerze pojawiają się jak duchy. W ostatnim akcie to oni suknią ślubną Butterfly przewiązują czerwona szarfą. - Wy, ludzie zachodu, przebijacie motyle szpilką! - skarży się Japonka. Nim zawiedziona w swej miłości bohaterka umrze - na scenę wbiega najmłodszy aktor, 3-letni synek Cio-Cio-San. Na zakończenie publiczność złożona z krytyków, donatorów i pracowników opery dziękowała za wspaniałe przeżycie.

Anna Firsovicz

Krytyk dziennika *The Washington Post* Philip Kennicott przyjął tę nowoczesną produkcję negatywnie. Choć przyznał że scenografia była oryginalna i pod względem artystycznym doskonała, jednakże ciągła zmiana scenerii, symbolizm i bogactwo kostiumów, czyli tak silny akcent na wrażenia wizualne, odwraca uwagę i odczucia widzów od muzyki, która zawsze była i powinna zostać najważniejszym elementem opery. Jego zdaniem zasadnicza zmiana charakteru produkcji przeszło stuletniego ulubionego klasyka - nie ma sensu.

Jednakże premierowe przedstawienie zostało także zakończone burzliwą dziesięciominutową owacją publiczności na stojąco. W opinii prezesa zarządu powierniczego opery Roberta H Crafta „był to najlepszy spektakl w historii tego teatru”. Placido Domingo, dyrektor artystyczny był tegoż zdania. Opera ma być wystawiona w Waszyngtonie 10 razy do 17 listopada.



30 października odbył się w Ambasadzie RP wieczór autorski **Helen Davis** żony byłego ambasadora St.Zj. w Warszawie w latach 80. i 90. Państwo Davis przebywali w Polsce na różnych stanowiskach w Ambasadzie w sumie z przerwami 24 lata i to posłużyło do wspomnień p.t. *An American in Warsaw*. Niewielka książka napisana żywo i pełna warszawskiego humoru czyta się świetnie. Została przetłumaczona i wydana w polskiej wersji p.t. *Amerykanka w Warszawie*, autorka stara się obecnie o angielskie wydanie. Wieczór został zorganizowany przy współudziale Ambasady RP i Towarzystwa Przyjaciół Biblioteki Polskiej. Przybyło

ponad 80 osób. Zebranych powitała pani radca ds. kultury Anna Niewiadomska. Następnie ambasador Przemysław Grudziński mówił o wielkich zasługach ambasadora Davisa i jego żony dla sprawy polskiej. Wprowadzenie powiedział Jan Nowak Jeziorański. Mówił po polsku obszernie o tej od lat zaprzyjaźnionej z nim nad wyraz życzliwej dla Polaków parze, przytaczał dowcipne powiedzonka z książki. Po nim stanęła przed pulpitem Helen Davis, wysoka, szczupła i dystygowana pani. Opowiadała o swej przyjaźni dla Polski i Polaków, o tym jak za czasów Solidarności odbywały się w Ambasadzie St.Zj. przeróżne spotkania działaczy, nawet polskie wieczory poetyckie i koncerty. Na zakończenie powiedziała że w Warszawie czuje się naprawdę w domu. Po programie był poczęstunek, sprzedano też ponad 30 egzemplarzy książki. Cały dochód z tych książek w wysokości 500 dol. pani Davis podarowała na cele Biblioteki Polskiej, za co wyrażamy jej serdeczne podziękowanie.



Sala pogrążyła się w półmroku. Ucichły strojne instrumenty, zamilkły rozmowy. Dyrygent stanął przed pulpitem i dał znak do *Adagio*. Subtelne, lekkie dźwięki wypełniły ciszę. Miętko w pełnym skupienia zespoleniu człowieka i instrumentu smyczki delikatnie zaśpiewały hymn amerykańskiej żałoby. W ten nieoczekiwanie poruszający sposób rozpoczął się **5 listopada** w Lisner Auditorium G.Washington University w

Waszyngtonie koncert **Sinfonii Varsovia** poświęcony pamięci Ignacego Jana Paderewskiego. Dedykowane ofiarom 11 września *Adagio* Samuela Barbera nadało nostalgiczno-romantyczny ton całemu koncertowi. Jego czas i miejsce miały swój symboliczny wymiar. Zorganizowany przez Ambasadę RP w ramach „Polskiej Jesieni Kulturalnej w Waszyngtonie”, w 60-tą rocznicę śmierci wybitnego polskiego pianisty i męża stanu, koncert wpisał się również w kalendarz obchodów 10 rocznicy działalności Biblioteki Polskiej w Waszyngtonie. Przyjaciele Biblioteki z entuzjazmem i energią pomagali w organizacji koncertu, przyczyniając się do jego ostatecznego sukcesu. Fatum koncertu sprawiło, iż bieżące wydarzenia nadały koncertowi szczególne znaczenie. Nawiązał do tego w swoim liście do organizatorów koncertu prezydent USA G.W. Bush pisząc, iż po raz kolejny w historii narody polski i amerykański muszą stoczyć walkę w imię wolności i demokracji.

Tak jak *Adagio* Barbera wyrażało smutek i niemalże zaduszkową zadumę nad losem ofiar terroru, tak *Polonaise A-dur* Fryderyka Chopina wyraził pełną heroiczną i pasyjną gotowość do stawienia czoła fali przemocy i nienawiści. Kwintesencja romantycznego ducha Chopina : *Polonaise* w swojej wersji orkiestrowej pod batutą Mariusza Smolija z patosem i polotem wzbił się pod sklepienie sali koncertowej. Tym samym koncert wyraźnie nabierał polskiego charakteru, nawiązując do romantycznego kanonu w polskiej muzyce, czerpiącego inspirację z mazurków i krakowiaków.

Niektórych być może nużyła ta jednostajna, romantyczna nuta, lecz przecież w natchnionym wykonaniu Sinfonii *Fantazja Polska na Fortepian i Orkiestrę* I.J Paderewskiego rozbłysła w pełni swej modernistycznej kompozycji, jakże bliskiej Strawińskiego i Janiecka. Trzeba przyznać że towarzyszący Sinfonii przy tym utworze Karol Radziwonowicz przydał utworowi jakże mu potrzebny fortepian, aczkolwiek *Fantazję* musiała zagrać sama orkiestra wraz z dyrygentem.

Kolejnym jasnym punktem wieczoru była *Orawa* Wojciecha Kilara, muzyczny ukłon kompozytora oddany polskim Tatom. Salą zawładnęły smyczki. Sprawily iż tatrzańskie turnie, szum Popradu, zakopiańskie Krupówki, wydały się nam wszystkim bardzo bliskie. *Stępy* Zygmunta Noskowskiego stanowiły niejako naturalną kontynuację motywów obecnych u Kilara. Tak jak w poprzednim utworze cała sala należała do smyczków, tym razem wspólnie wraz z nimi swoje rządy sprawowały trąbki, fagoty i oboje. Klamrą spinającą w całość koncert był *Mazurek* Stanisława Moniuszki i wykonana na encore „God Bless America” Irvinga Berlina. Wykonanie tej amerykańskiej patriotycznej pieśni było zrozumiałym i czytelnym wyborem, choć nieco zbyt koniunkturalnym. Wydaje się, że publiczność z radością powitałaby „reprise” z Ignacego Jana Paderewskiego.

TJA

